

Ocena realizacji Uchwały V Plenum KCPZPR w naszym zakładzie tematem obrad Sekretariatu KWPZPR

W dniu 31 sierpnia odbyło się posiedzenie Sekretariatu KW PZPR w Lublinie poświęcone ocenie przygotowania naszej wytwórni do przejścia na nowy system zachęt materialnych. Organ KW PZPR „Sztandar Ludu” tak komentuje to ważne dla naszego zakładu wydarzenie:

W przedłożonej członkom Sekretariatu informacji przedstawiono dotychczasowy wynik pracy zakładowej komisji po-

wołanej po V Plenum KC oraz aktualną sytuację produkcyjną w zakładzie.

W pierwszym etapie prac komisja dokonała oceny realizacji uchwał VII i II Plenum KC oraz ustaliła istniejące w zakładzie rezerwy. W wyniku realizacji wspomnianych uchwał w zakładzie uzyskano w roku 1969 obniżkę pracochłonności o 950 tys. godzin roboczych, zaś w I półroczu br. o 180 tys. godzin.

W toku przeprowadzonej analizy wykorzystania parku maszynowego stwierdzono poważne rezerwy w tym zakresie, co pozwoliło kierownictwu zakładu na zgłoszenie 120 maszyn do upłynięcia na łączną wartość początkową 15,8 mln zł. W dziedzinie zatrudnienia stwierdzono rezerwy wynoszące około 250 osób. Rezerwę tę zakład zamierza wykorzystać w latach 1971-1973 głównie poprzez przyjęcie dodatkowej produkcji. Ponadto stwierdzono istnienie rezerw, których wielkość obecnie trudno określić rachunkowo, tkwiących przede wszystkim w możliwości usprawnienia procesów wytwórczych, konstrukcji i technologii produkcji.

W drugim etapie komisja zaproponowała przyjęcie do WSK następujących wskaźników i zadań odcinkowych: wskaźnik

syntetyczny — wzrost opłacalności eksportu 25 pkt. Zadania odcinkowe: wzrost eksportu — 45 pkt., postęp techniczny — 30 pkt. Przyjęcie takich zadań wiąże się z zaliczeniem WSK do II grupy przedsiębiorstw eksportujących.

Ze względu na to, że zakład dotychczas nie otrzymywał ostatecznych wytycznych w zakresie programu produkcyjnego i nakładów inwestycyjnych na lata 1971-1975 oraz wskaźnika granicznego przyrostu funduszu premiowego, opracowano szereg alternatyw związanych z realną możliwością zakładu tak w zakresie wzrostu programu produkcyjnego jak też uzyskania maksymalnej obniżki kosztów wytworzenia i związanej z tym poprawy opłacalności produkcji eksportowej.

W przyjętym programie wzrostu eksportu ujęto zarówno produkcję wyrobów finalnych jak również części zamiennych i zestawów kompletów do produkowanych wyrobów.

(Dokończenie na str. 2)

W rocznicę tragicznego września

W 32 rocznicę napadów Niemiec hitlerowskich na Polskę społeczeństwo Świdnika oddało hołd poległym w czasie II wojny światowej.

Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Świdniku i pod pomnikiem ofiar faszyzmu w lesie krepkackim złożono wieńce i wianki kwiatów. Zaciągnięto też warty honorowe złożone z członków ZBoWiD, harcerzy i wojska. Zapłonęły znicze.

Uczestnicy walk o wyzwolenie narodu i społeczne, członkowie koła ZBoWiD odbędą spotkania z młodzieżą ZMS-owską i szkolną, na których opowiadają o swoich przeżyciach wojennych.

(mak.)

Rozmowy o gospodarce

Z kierownikiem działu HZM mgr Mikołajem Korolkow

Jedną z najważniejszych służb, o dużym znaczeniu dla przedsiębiorstwa jest służba zaopatrzenia. Ma ona zabezpieczyć sprawne, rytmiczne i dobre funkcjonowanie wszystkich komórek organizacyjnych w zakładzie. Dział zaopatrzenia ma dużo kłopotów. Rozmawiamy na ten temat z kierownikiem działu mgr. MIKOŁAJEM KOROLKOW.

— Jakże są podstawowe zadania przed służbą zaopatrzenia, biorąc oczywiście pod uwagę V Plenum KC PZPR i przedsięwzięcia podjęte w związku z tym przez zakład?

— Jeżeli chodzi o podstawowe zadania jakie stoją przed służbą zaopatrzenia nie zmienia się one, zmienia się forma pracy, w takim stopniu aby te podstawowe założenia, zadania które nakreśla V Plenum mogły być realizowane przez nasz zakład. Jak wiadomo, nasza produkcja jak wiadomo, nasza produkcja plikowana i wymaga szerokiej specjalizacji, powiązań kooperacyjnych. I tak w zakresie produktu finalnego jakim jest śmigłowiec Mi-2 współpracujemy w zakresie dostaw kooperacyjnych z kilkudziesięcioma zakładami w kraju. Również dotyczy to motocykla. Dostawcami naszymi są zakłady wyspecjalizowane jak

(Dokończenie na str. 2)

Kampania sprawozdawcza w organizacji ZMS

Od dnia 7 września br. w organizacji ZMS naszego zakładu rozpoczęła się kampania sprawozdawcza.

Po rocznej działalności kół nadechodzi okres podsumowania dorobku. W związku z tym w poszczególnych kołach odbywać się będą zebrania sprawozdawcze, w których będą brał udział członkowie Prezydium ZZ ZMS. Każde koło złoży specjalne sprawozdanie. Obok normalnych informacji odpowie na szereg pytań, których zestaw dostaje przed zebraniem. Akcja ta pozwoli na zorientowanie się w stopniu zaangażowania poszczególnych członków w sprawy organizacji i zakładu. Będzie ona doskonałą okazją do wprowadzenia nowych form działalności poszczególnych kół na najbliższy rok.

Mamy nadzieję, że zebrania sprawozdawcze będą przebiegały w atmosferze rzeczowej i konstruktywnej dyskusji. (pst.)

Dziś w numerze:

Z cyklu: Każdy pomysł na wagę złota • Sygnały • Łamanie obowiązujących zasad kończy się kalectwem • Metodą upraszczania • W naszym obiektywie • Powiatowa Poradnia Wychowawczo-Zawodowa • Myśli popielate • Problem kiosków nadal nie rozwiązany • Szerzymy oświatę sanitarną • Rozmowy o gospodarce • Sport i turystyka • Listy do redakcji • Spacerkiem przez miasto.



Kilkaset dzieci pracowników WSK wypoczywało nad J. Białym w ośrodku kolonijnym, gdzie było wesoło, a więc odpoczynku przed nauką uład się. Zakończenie pierwszego turnusu odbyło się uroczystie z udziałem sekretarza KZ PZPR R. Janowskiego, przewodniczącego Rady Zakładowej R. Manki i innych. O zakończeniu drugiego turnusu uczęstaj na str. 4.

Foto: E. Urbanczyk

Z dobrą robotą

na stanowiska pracy

Tu dobrze tam źle!

Od dłuższego czasu w WSK prowadzi się prawdziwą batalię usuwania wszelkich nieprawidłowości gospodarowania, złych nawyków i nieefektywnych form pracy, zastępując stare nowymi, doskonalszymi.

Kierownictwo przedsiębiorstwa potrafiło wciągnąć w ten proces racjonalizowania gospodarki całą załogą.

Wykorzystując wszystkie dostępne w zakładzie środki masowego przekazu, informacji i współdziałania z załogą pokazuje się, stawia za wzór przykłady dobrych rozwiązań organizacyjnych, technicznych i szybko wprowadza w życie. Jednocześnie zaglądając w każdy przyszłowiowy kąt, rewidując każdy odcinek pracy przedsiębiorstwa — wytyka zło, organizuje szybką jego likwidację.

Dłatego problem organizacji stanowisk roboczych, tej podstawowej jednostki produkcyjnej, nie przestaje być aktualnym. Trwa nieprzerwana praca organizatorska nad ich dalszym usprawnianiem.

Zdjęcia, opisy w formie artykułu prasowego nie mogą rzecz jasna omówić całości problemu — przecież nie tylko ogólne uporządkowanie stanowiska, szafki narzędziowe, palety i pojemniki składają się na jego organizację.

Ale załogi i kierownictwa wydziałów podjęły trud całkowitego uporządkowania stanowisk pracy, wprowadzenia w pierwszym etapie tych usprawnień, które nie wymagają udziału dodatkowych nakładów finansowych, poza udziałem dobrej myśli technicznej i organizatorskiej.

(Dokończenie na str. 2)

1000 wniosek racjonalizatorski

3 września w WSK złożony został do działu postępu technicznego tysięczny wniosek racjonalizatorski. Jego autorką jest planistka, studentka zaocznego wydziału ekonomicznego UMCS, długolletnia pracownica WSK Anna Gańska.

Wniosek, który jest szóstym zgłoszonym przez racjonalizatorów, dotyczy eliminacji pojemników na niektóre części zapasowe wysyłane do odbiorców świdnickich produktów. Z okazji tego jubileuszu zastępca kierownika działu postępu Z. Kamienobrodzki i przewodn. zarządu KTR inż. Marian Rejmak wręczyli wnioskodawczyni jubileuszowego projektu wianek kwiatów i upominek w postaci bonów książkowych.

Warto przy okazji dodać, że wartość wniosków zgłoszonych przez świdnickich racjonalizatorów od 1960 r. wynosi około 130 mln. zł.

Dni Działkowca

W całym kraju w okresie od dnia 1-8 września br. obchodzone są Dni Działkowca. W związku z tym z czytelnikami „Głosu Świdnika” chcielibyśmy podzielić się osiągnięciami naszych Pracowniczych Ogrodów Działkowych.

Otóż posiadamy cztery ogrody działkowe: ogród za domkami jednorodzinnymi (przy starej stacji kolejowej) pod nazwą „Narcyz”, ogród za elektrociepłownią „Róża”, ogród na byłym polu lek. Dobrowolskiego „Tulipan”, ogród za strzelnicą sportową.

(Dokończenie na str. 6)



Przy swojej działce pracuje Franciszek Śpiewak.
Foto: T. Głowacz

Ocena realizacji Uchwały V Plenum KC PZPR w naszym zakładzie tematem obrad sekretariatu KW PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

W zakresie postępu technicznego proponowano przyjęcie najistotniejszych dla zakładu problemów związanych z modernizacją obecnie produkowanego śmigłowca oraz opracowanie założeń konstrukcyjno-technologicznych do nowego typu śmigłowca, jak również opracowanie konstrukcyjno-technologiczne i wprowadzenie do produkcji seryjnych nowych motocykli M-21 o pojemności 125 i 175 cm³.

Kierownictwo WSK poinformowało też Sekretariat KW o trudnościach produkcyjnych, na jakie napotyka zakład w związku z nieterminową dostawą części i podzespołów z kooperacji.

Sekretariat KW ocenił dotychczasowy przebieg prac nad wprowadzeniem w WSK nowego systemu bodźców materialnego i technicznego jako prawidłowy, podkreślając aktywne włączenie się do nich szerokiego grona aktywistów zakładowych. Wskazano jednocześnie na dalsze zadania, jakie stoją w tym zakresie przed zakładową organizacją partyjną i aktywnym zakładowym.

• Dobra gospodarka • V Plenum KC PZPR • Dobra Dyplom dla naszej WSK

(Dokończenie ze str. 1)

Realizacja poszczególnych tematów wymaga dobrego przygotowania organizacyjnego oraz ścisłego współdziałania niemal wszystkich komórek przedsiębiorstwa. Aby na przykład osiągnąć zgodne z planem zużycie określonej grupy materiałów należy opracować prawidłową normę zużycia, stosować właściwą technologię, wyeliminować braki i rozliczyć pobrane do obróbki surowiec. Poszczególne zadania wykonywane są przez pracowników różnych komórek bądź stanowiska pracy: dopiero prawidłowy rezultat końcowy pozwala na zaliczenie odpowiedniej ilości punktów.

Jeśli więc przedsiębiorstwo zdołało zgromadzić liczbę punk-

tów, która zapewniła zdobycie I miejsca i wyprzedzić w tym trudnym współzawodnictwie doświadczonych partnerów to na pewno jest wynikiem efektywnego wdrożenia szeregu przedsięwzięć usprawniających, uporządkowania gospodarki wysiłkiem załogi wielu służb przedsiębiorstwa.

Odnótowany sukces nie może jednak prowadzić do samouspokojenia. Wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie dyscypliny przestrzegania skodyfikowanych zasad gospodarki materiałowej i dalszego udoskonalenia organizacji pracy służb HZM, HGM i HM, których kierownictwo podjęło ostatnio bardzo aktywne starania w tym zakresie.

W. L.

Kontrasty!... czyli coś z organizacji stanowiska roboczego w wydziale 31.



wą nie interesuje itp. itp. — dla wózków (jak dla kierowcy jako pracownika wydziału) wprowadza się karty zegarowe. Odpowiednio zmodyfikowany druk karty, zastąpi dotychczasowe ręczne wypełnianie zmianowych raportów pobierania przez wydział z RT i zwrotu po skończonej zmianie sprzętu transportowego.

Zegar — jak w systemie dyscypliny pfcy — odbijać będzie na karcie wózka godziny pobrania sprzętu przez kierowcę — pracownika wydziału i godziny zwrotu wózka do bazy w RT, dając niepodważalny dowód jak wykorzystany został sprzęt trans-

(Dokończenie ze str. 1)
również zakłady podległe przemysłowi terenowemu w całym kraju.

— No dobrze, my możemy pracować doskonale i zakład może uzyskać wysokie wskaźniki a w związku z tym wysokie warunki do uzyskiwania tej premii. Natomiast jaka będzie sytuacja jeżeli my załatwimy wszystko dobrze natomiast jeden z kooperujących zakładów tę robotę nam utrudni, powiedzmy, że nie dostarcza agregatów, czy materiałów?

— Problem jest jak najbardziej istotny. Jak wiadomo plany nasze w latach ubiegłych nie były dość ambitne, wykonywane tylko z uwagi na to, że nasi dostawcy nie realizowali swych zobowiązań wynikających z umów kooperacyjnych. Oczywiście żeby tego uniknąć, trzeba tak zorganizować służbę zaopatrzenia i kooperacji, aby te zakłady zmusić do rytmicznych dostaw. Niestety, dotąd jest to poza naszymi możliwościami.

— A czy my możemy zmusić te zakłady i w jaki sposób?

— Tak. Podzieliłbym je na dwa zagadnienia, zagadnienie dyscypliny narzuconej danemu zakładowi przez jednostki zwierzchnie i z drugiej strony przez właściwe planowanie, właściwą pracę komórek, które realizują te zadania.

— Ale pan nadmieniał tutaj o jednej bardzo ważnej sprawie — o sprawie planowania. U nas tak się często zdarza, że nie wie prawica co posiada lewica tzn. materiałów jest dużo w magazynach. Kierownik lub konstruktor bije na alarm, że potrzebny jest materiał, później, jak się okazuje, materiał ten jest w magazynie nie wykorzystany.

— Problem jest bardzo istotny. Bardzo często spotykamy się z tym na co dzień. Wiąże się to z zmianami materiałowymi nie uzgadnianymi ze służbą zaopatrzenia, bez rozeznania się o

Rozmowy o

Z kierownikiem

możliwościach sprowadzenia tych materiałów. Często sprowadza się materiały, które są nieproduktywne w kraju. Za-chodzi więc potrzeba, żeby te komórki, które współdziałają i są odpowiedzialne za te sprawy, lepiej współdziałały ze służbą zaopatrzenia.

— A czy one w ogóle współdziałają, jakie są mankamenty?

— Są sprawy nie dograne. Posiuję się kilkoma przykładami. Pracownicy działu głównego konstruktora podchodzą do spraw z punktu widzenia własnych intencji bez uwzględnienia czy to jest możliwe. Np. spro-

Tu dobrze tam źle!

(Dokończenie ze str. 1)

W wydziale 02, gdzie jeszcze niedawno można było znaleźć na stanowiskach pracy, w gniazdach produkcyjnych, sporo nieporządku, przykładów nieładu wprowadzanego również przez niektórych niezdyplinowanych pracowników, dziś zmieniło się na lepsze! — świadczyć może o tym choćby zamieszczone zdjęcie.

Przy zastosowaniu specjalnych palet, rolę regału spełnia jednocześnie szafka maszynowa (narzędziownia). Oszczędność cennej powierzchni produkcyjnej.

Gdyby jeszcze wyposażenie miejsce pracy w odpowiedniej siedzisko dla pracownika (tak jak to wprowadza w swym wydziale kierownik inż. Juszczyński, nie było by powodów do zabierania „trójnogów”, patrz zdjęcie), które są właściwie stojakami do gaśnic pożarowych.

Mimo wielu przykładów porządku i dyscypliny organizacyjnej w wydziale 31, to stanowisko niepotrzebnie obciąża dobre imię kierownictwa tego wydziału. Obok nowoczesnych obrabiarek zamiast szafek narzędziowych, nowo wprowadzonych pomocników, szafy na wyposażenie obrabiarki trzyma się jak na urągawisko (proszę spojrzeć na zdjęcie) złamany stół, pozostałość po krześle biurowym i resztę...

W. L.



Wydział 02 — stanowiska pracy są czyste i coraz lepiej zorganizowane, nawet w grupie młodych wiekiem i stażem pracy pracowników.

Cenna inicjatywa KTR i zaangażowanie kierownictw wydziałów

O tym w jaki sposób rozwój ruchu racjonalizatorskiego i wy-salszego przyczynia się do podniesienia poziomu technicznego i organizacyjnego produkcji — nie trzeba przekonywać.

Wyniki systematycznie wprowadzanych w życie projektów nowych rozwiązań technicznych, pozwoliły przecież poza efektami w postaci ulepszeń konstrukcji wyrobu, unowocześniania technologii wytwarzania, uzyskać kilkadziesiąt milionów oszczędności pieniężnej, tylko w ciągu ostatnich lat.

Z tym większym uznaniem należy odnotować przykład inicjatywy zarządu KTR i zaangażo-

wania się kierownictwa wydziału HA, 05, TM, TE do nawiązania ścisłej współpracy z Klubem Techniki i Racjonalizacji w celu ukierunkowywania rozwoju myśli racjonalizatorskiej w tych służbach.

Chodzi również o rozszerzanie pomocy technicznej dla racjonalizatorów, a także ożywienie form pracy KTR w ramach samego Klubu (tematycznie dobrane odczyty, filmy dot. osiągnięć technicznych, wymiana doświadczeń między zakładami) dla bardziej zespólnego działania oraz podnoszenia kultury technicznej i zawodowej załóg.

Z cyklu: Każdy pomysł na wagę złota

ZASADY pracy w systemie transportu scentralizowanego nie są dla WSK nowością. Dawno już wyciągnięto wnioski ze strat jakie powoduje niecelowe rozproszanie po wydziałach i oddziałach zakładu, kosztownego sprzętu transportowego i ujęto ten rodzaj usług dla produkcji we właściwy porządek organizacyjny.

Na marginesie wypada dodać, że w systemie organizacji transportu obowiązującego w naszej WSK skorzystał już (w ramach wymiany doświadczeń) zakład w Bielsku, Andrychowie i inne.

Ale życie się zmienia — jak zwykliśmy mówić, warunki produkcji również. Trudno więc jeździć ciągle na tym samym koniu i zawsze okrzakiem, tym bardziej że to koń mechaniczny.

Tu również potrzebne jest dalsze usprawnienie, a co najważniejsze — dyscyplina przestrzegania wzajemnie uzgodnionych i wdrożonych zasad.

Bo jak w wielu dziedzinach życia i gospodarowania tak nam się jakoś układa, że najlepsze są te zasady, którymi wypełniliśmy regulaminy, programy działania, instrukcje. Nieco gorzej (przynajmniej o jeden stopień, tak dla podtrzymania zwyczajów...) jest nasza codzienność. A najgorzej, niestety, okazują się później wyniki niezgodności między tym co

postanowiliśmy robić i przyjęli za obowiązujące, a tym co naprawdę robiliśmy.

Dlatego z uznaniem należy odnotować wysiłki dyrekcji zakładu zmierzające do opracowania i wdrożenia w produkcji obu wyrobów nowego systemu zmierzającego do transportu technologicznego, międzyzakładowego.

Chwilowo odmówił pomocy w tym zakresie „Delpor”, ale sądzimy, że dalsze uzgodnienia pomiędzy dyrekcją „Delporu”, a służbami TPR, TT, TT-C, TMT dadzą rezultat jak najszybszych prac projektowych w tym zakresie.

Winien RT — winien wydział

Tymczasem oddział transportu wewnętrznego, we współpracy z działem organizacji przedsiębiorstwa przygotował dalsze udoskonalenie w obecnym systemie usług transportowych i mechanizacji przeładunków w wydziałach produkcyjnych.

Dla wyeliminowania przesto-jów sprzętu transportowego, zlikwidowania przyczyn nie zawsze uzasadnionych sporów pomiędzy RT a wydziałami, że brak wózków, że są niesprawne technicznie, że wyremontowane, że wózek uległ awarii, produkcja czeka a tu nikt się spra-

sportowy przez wydział.

Kierownik rozdzielni wydziałowej otrzymał tyle żetonów z wygrawerowanymi numerami sprzętu, ile wózków przydzielono mu do dyspozycji wydziału. Zapotrzebowując dwa czy pięć wózków wręczy kierowcy 2 lub 5 żetonów, które łącznie z aktualnym prawem jazdy kierowcy stanowią podstawę pobrania sprzętu (oczywiście po odbiciu godziny na karcie zegarowej wózka znajdującej się w bazie RT).

Te same zasady obowiązują będą w przypadku niespodzie-

wanej awarii wózka czy konieczności przekazania go do przeglądu, lub ładowania akumulatorów.

Nowo opracowana książka porządku mechanicznego, gdzie odnotowane zostają informacje kto odpowiada za stan sprzętu, kto nim dysponuje a kto go remontuje, opisy odbytych napraw, częstotliwość awarii, ich przyczyny, uwagi osób kontrolujących i inne — pozwoli na jednoznaczny i zrozumiały dla użytkowników podział odpowiedzialności za gospodarowanie sprzętem a oddziałowi RT da wystarczającą ilość informacji dla potrzeb remontowych i koordynowania usług transportowych w całej produkcji.

Te niewielkie na pozór usprawnienia, uzupełniające zasady, że dysponentem wózków widłowych i platformowych w wydziale jest kierownik rozdzielni wydziałowej jemu podlegają kierowcy wózków i brygady transportowe, on działa wiódąco w systemie pracy stacji dawczo-odbiorczych transportu międzywydziałowego obsługiwane go kolei przez dział RT własnym sprzętem w systemie rozkładów jazdy i tras — wszystko to powinno naszym zdaniem zabezpieczyć potrzeby produkcji.

Potrzebna jest jednak dyscyplina i rzetelność przestrzegania przyjętych zasad.

W. L.

gospodarka • V Plenum KC PZPR • Dobra gospodarka • V Plenum KC PZPR

wadzonego swego czasu do zakładu kilku nowych dodatkowych agregatów. Potem okazało się, że są one nie produkowane w kraju i trzeba je importować, a wiadomo, że zamówienia trzeba składać przynajmniej półtora roku przed ich realizacją. Dlatego mnie się wydaje, że wszelkie zmiany muszą być uzgadniane wspólnie. Zmian nie należy wносить pochopnie, nawet te zmiany, które podyktowane są koniecznością, na za-

pewno zobaczylibyśmy sporo materiałów zamówionych na zapas i nie wiadomo kiedy będą wykorzystane.

— I druga sprawa panie redaktorze, to sprawa unifikacji. Sprobowaliśmy na przykład części znormalizowanych ponad 800—1000 pozycji, a mnie się wydaje, że przy dobrym rozpracowaniu ten asortyment można by zawęzić.

Znamy określoną sytuację jeżeli chodzi o materiały hutnicze. Nasze hutnictwo nie nadąża za

to są korzyści dla nas, ponieważ materiały nie zalegałyby w magazynach.

— Byłem wczoraj w magazynach i zobaczyłem importowany kabel. Po próbach okazało się, że nie nadaje się do produkcji, po co więc sprowadzono go tyle, teraz pójdzie na cele gospodarcze?

— Sprobowadźmy go w okresie rozruchu śmigłowca na podstawie specyfikacji licencyjnej. Można było tego uniknąć, gdyby ktoś postawił sobie pytanie, czy ten kabel jest konieczny i czy nie

które współpracują z nami w zakresie przygotowania dokumentacji technologicznej, przygotowania i opracowania form pomocy dla poszczególnych naszych kooperantów jest, aby te materiały, które sprowadzamy były maksymalnie wykorzystane, żeby nie trzeba było ich znowu sprowadzać. Są to materiały specyficzne, jeżeli nie są wykorzystane, nie znajdują potem zastosowania.

— Czyli tutaj jest potrzebna solidna szkoła myślenia. Chodzi o to, że przydałoby się mniej narzędzi na zaopatrzeniowców, więcej pomagać im i bardziej współpracować z nimi. Powinni to wziąć wszyscy bardzo solidnie pod uwagę. Okazuje się bowiem, że nasze wyroby wcale nie są gorsze od importowych, funkcjonują one zdają egzamin.

— Tak, bo z jednej strony oszczędza się dewizy, a z drugiej strony wygodniej jest nam sprowadzać materiały z kraju ponieważ mamy ciągłe kontakty z wytwórcą. Wszelkie zmiany można przeprowadzić na bieżąco, można regulować sobie dostawę w takich partiach i ilościach w jakich nam jest wygodnie.

Najdogodniejszym rozwiązaniem problemu zaopatrzenia produkcji jest to, aby najmniej

było postojów w wydziałach produkcyjnych i stworzenie odpowiedniego zapasu normatywu. Te zapasy muszą być kształtowane w określonych granicach. Wiadomo, że nadmierne zapasy również obciążają konto naszego zakładu, pogarszają wskaźniki ekonomiczne wypracowanych przez zalogę. Z jednej strony musimy zabezpieczać a z drugiej strony musimy się bronić przed nadmiernymi zapasami. Jest to zrozumiałe. Jeżeli chodzi o wyroby hutnicze to korzystniej byłoby mieć pewien zapas. Jednak niestety, jak już na wstępie powiedziałem, sytuacja na odcinku wyrobów hutniczych jest bardzo ciężka.

— Dziękuję za rozmowę i wydaje mi się, że ten głos dotrze do zainteresowanych i będzie wiarygodny. Sądzę, że dobrze byłoby jednak, gdyby zorganizowano jakieś spotkanie z ludźmi, którzy są odpowiedzialni za gospodarkę materiałową. Nie chodzi tylko o dział gospodarki materiałowej i zaopatrzenie, ale wszystkich tych, którzy współpracują z nimi, którzy projektują zmiany, wprowadzają nowe technologie, czy nowe rozwiązania konstrukcyjne. Ponieważ to jest rzecz istotna, która będzie rzutowała na nasze wyniki, a jednocześnie na zarobki każdego pracownika.

Rozmawiał: St. Strelnik

gospodarcze

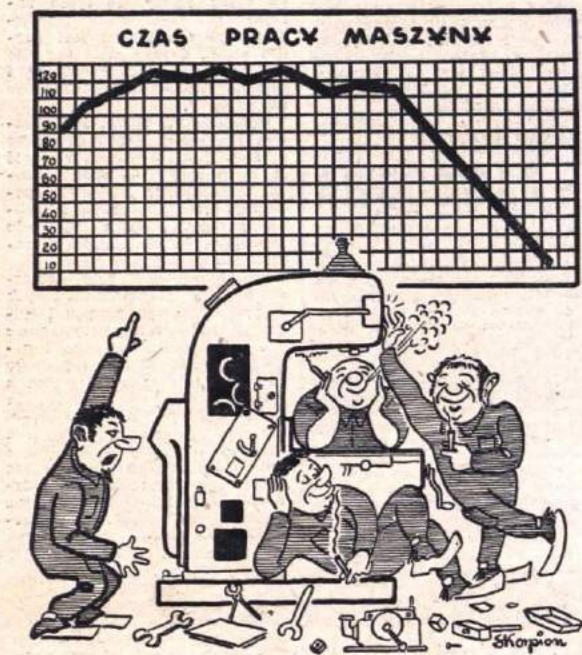
działu HZM mgr Mikołajem Korolko

danie odbiorcy naszego sprzętu finalnego. Do takich spraw trzeba podchodzić bardzo ostrożnie i trzeba uzgadniać ze służbą zaopatrzenia.

— To jest bardzo ważne co pan powiedział, dlatego, że w świetle nowych zasad gospodarowania, w świetle nowych bodźców materialnego zainteresowania, które ciągną za sobą dużą dyscyplinę, duży rygor zwłaszcza jeśli idzie o planowanie i przewidywanie. Tutaj musimy być trochę futurologami, jest to rzecz niezwykle istotna, ale również musimy się opierać i na rachunku. Dlatego wydaje mi się, że poruszył pan bardzo istotną sprawę, ściślej koordynacji między poszczególnymi komórkami, bo tak się planuje. Gdybyśmy poszli do magazynu, to na

potrzebami przemysłu, a zwłaszcza przemysłu specjalnego. Używamy niedużych ilości materiałów, ale te materiały mają być wysokiej jakości i nie raz hutnictwu nie opłaca się zapuszczać małe partki materiału na każde nasze żądanie. Spotykamy się więc z taką sytuacją, że mamy zamówiony materiał i potwierdzony materiał na dany kwartał a realizacja następuje dopiero w innym kwartale. Czyli musi być jakieś odpowiednie wyprzedzenie, obciążenie dla hutnictwa. Gdybyśmy w tym materiale zawęzili asortyment,

można by go było zastąpić krajowym. Przecież produkujemy go w kraju. Sprawdziłbym pewną partię, nie można było wstrzymać dostaw, kabel przyszedł do zakładu i okazuje się, że jest niepotrzebny z uwagi na to, że zmieniono układ elektryczny w śmigłowcu. Mimo to, że oferowaliśmy go różnym użytkownikom okazuje się, że nie ma on zastosowania, czyli zakład ponosi stratę, a tego rodzaju przypadki będą ważyły na wynikach przedsiębiorstwa. Naszym zadaniem wspólnym, tzn. działu zaopatrzenia i działów,



Czy się stoi, czy się leży... czas pracy ucieka a z nim cenne dwa tysiące...

Łamanie obowiązujących zasad bhp kończy się kalectwem

PRACOWNICY zakładu pamiętają wydarzenia lat 1957 do 1964, w których zaistniało przy pracy na prasach najwięcej w naszym przedsiębiorstwie inwalidzkich wypadków.

Miało miejsce nawet takie natężenie zagrożeń, że w jednym tylko tygodniu odnotowano trzy, a nawet cztery nieszczęśliwe wypadki przy obsłudze tych maszyn.

Przyczyny takiego stanu były różne; np. brak sterowania oburęcznego, brak lub nie stosowanie pomocy warsztatowych, niedostateczne szkolenie obsługi pras, niedopracowana technologia, brak nadzoru itp.

Jeśli do tego dodamy, jak często stosowano wówczas przyrządy otwarte (niebezpieczne) — staje się jasne, że istniał podatny grunt do nieprzestrzegania przepisów BHP przy ówczesnym stanie organizacyjno-technicznym i w konsekwencji „warunki” do wypadków przy pracy.

Od tego czasu wiele się zmieniło na stanowiskach pras, a mianowicie zryflowano procesy technologiczne pod kątem zapewnienia bezpieczeństwa, wyposażono wszystkie prasy w systemy sterowania oburęcznego, kosztów kilkuset tysięcy złotych przerobiono wszystkie możliwe do przekonstruowania przyrządy otwarte na przyrządy bezpieczne, wprowadzone zostały specjalne blokady i osłony, które wyeliminowały warunki niebezpieczne, nawet na przyrządach niebezpiecznych.

Pozostała jednak dość znaczna grupa przyrządów niebezpiecznych, których nasze działy przygotowania produkcji nie potrafiły przekonstruować na bezpieczne — ze względu na złożony kształt wykonawczych „nich” detaili.

W stosunku do tych pomocy warsztatowych na podstawie wielolet-

nich smutnych doświadczeń powyższych bhp zostały tak dopracowane, że ścisłe ich przestrzeganie eliminuje możliwość zaistnienia nieszczęśliwego wypadku przy pracy na prasach mimośrodowych.

Przestrzeganie jakiegokolwiek zasad czy przepisów wymaga jednak przede wszystkim dobrej woli człowieka lub stworzenia takich bodźców czy też warunków, które uniemożliwią lekceważenie lub omijanie tych przepisów.

W Świdniku zalogę doceniła intencje i wysiłki dyrektury WSK zmierzające do wyeliminowania możliwości wypadków przy pracy na prasach.

Można dzisiaj stwierdzić, że obowiązujące w tym zakresie przepisy, technologia i instrukcje są przestrzegane. Wymownym dowodem tego może być fakt, że w okresie dwóch lat nie zanotowano na prasach w Świdniku żadnego wypadku przy pracy.

Trafiają się wprawdzie ryzykanci trzęsącynie w wydziale kuzni i wydziale 46(a) ale „czujne oko” dozoru w porę potrafi dostarczyć i właściwie zataćować na brak dyscypliny pracowników.

Bez przesady ale niestety wygląda sytuacja pod tym względem w wydziale terenowym WSK w Tomaszowie, gdzie do dziś nie potrafi sobie poradzić z niezdyscyplinowanymi pracownikami, którzy uparcie w łamaniu obowiązujących zasad bhp.

W przeciągu jednego roku uległa dwu razy wypadkowi przy pracy na prasie pracownica tego wydziału ob. Lesicka. Krystyna doznając uderzenia za pierwszym razem (w 1968 r.) policzka pierwszego, a za drugim razem (13.08.70 r.) policzka drugiego palca (twaszącącego) ręki prawej. W czasie dochodzenia powypadkowego ustalono, że poszkodowana niejednokrotnie praktykowała różne

sposoby omijania obowiązujących przepisów i instrukcji bhp. W przeddzień wypadku wykonując pracę na przyrządzie otwartym, przy sterowaniu oburęcznym, mimo kilkakrotnego zwracania uwagi na konieczność stosowania szczypek przy zakładaniu i zdejmowaniu detaili z przyrządu, poszkodowana dostosowywała się z wielkim oporem do polecenia ustawiać ob. Gontarza.

I tylko w momentach kiedy patrzył jej w ręce, stosowała wspomniane szczyпки podczas pracy. Podobnie było w dniu wypadku tj. 13.08.70 r. Na skutki nie trzeba było oczekiwać bo już o godz. 3.15 zaistniał wypadek (w chwili gdy ustawiać wyszedł do pomieszczenia weryfikacji) na skutek nie stosowania szczypek w czasie powtórnego ruchu suwaka prasy.

Stwierdzono przy tym, że ustawiać ob. Gontarza nie dopełnił w tym wypadku swych obowiązków — tolerując wcześniej samowolne dokonywanie zmian sterowania (a rzecznego na nożne).

Za powyższy fakt już w dniu 17.08.70 r. st. inspektor bhp ob. Jonec wystąpił z wnioskiem o ukaranie upomnieniem ustawiaacza i prasera ob. LESZKA TYPER. Wniosek ten został akceptowany przez kierownika wydziału 250, lecz do dnia dzisiejszego inspektor kadr ob. IWANSKI nie zrealizował tego wniosku, co między innymi dało powodów ustawiającemu do dalszego bezkarnego tolerowania przypadków łamania przepisów bhp przy pracy na prasach.

Ponadto ustalono, że urządzenia sterowania ręcznego prasy były nadmiernie zużyte, w wyniku czego istniała możliwość (przy odpowiedniej kombinacji uruchomienia prasy jedną ręką).

Ustalono również, że poszkodowana stosowała szczyпки ale o mniejszych wymiarach niż przewidziano w technologii i to pod bezpośrednim nadzorem ustawiaacza ob. Gontarza. H. K.

Czy nie wylano dziecka z kąpielą?

DZIWNE to zaiste, że w czasach intensywnego rozwoju badań społecznych, a zwłaszcza socjologicznych, dokonuje się posunięć, które trudne są dla zrozumienia nawet przez przeciętnego obserwatora.

Pracownia socjologii i psychologii pracy istniejąca w zakładzie od wielu już lat, jakoś dziwnym zarządzeniem losu nigdy nie miała szczęścia do ustabilizowanego bytu i działania. Przypisywana coraz to innemu działowi zapadała na dość niebezpieczną chorobę — niepewność. Tak więc raz podlegała działowi organizacji, raz znowu kadrom, aż wreszcie administracyjnie dostała się pod zarządek działu administracji, a merytorycznie przychodziła przyzakładowej. Oczywiście na pytanie w Radzie Robotniczej czy wiedzą coś na temat rzeczowych zmian, robiono duże oczy — nikt nie zgłaszał i nikt nie rozprawywał tego przypadku.

Tymczasem sytuacja przedstawiała się, delikatnie mówiąc, nienormalnie. Podczas nieobecności pracowników pracowni otwarto pomieszczenia i przeniesiono sprzęt oraz dokumenty do pokoiu po dziale zaopatrzenia. Przeniesiono to delikatnie powiedziane, wszystko zniszczono i zwalono czyniąc z pracowni wielkie rumowisko. Psycholog

zakładowy umieszczony został w jednym z pomieszczeń przychodni zakładowej i został o dziwne... bezrobotny, ponieważ nie może nawet wszystkich kart obiegowych podpisywać nie mając możliwości przeprowadzenia odpowiednich badań — zwłaszcza chodzi tu o stażystów.

Co robić w takiej sytuacji? Jedną z lepszych (często wymienianą w zjednoczeniu) pracownia praktycznie przestała istnieć mimo, że obiecuje się pomieszczenie po kadrach, ale czy to znów nie obiecanka?

Zanim więc te decyzje zostaną zrealizowane upływie wiele wody w Wiśle, tylko że do tego czasu cały dorobek, tak żmudnie ostatnio gromadzony, zostanie prawdopodobnie zaprzaszczony. Już dziś, gdyby ktoś chciał sięgnąć do materiałów i wyników badań to miałby z tym nie być jakie trudności. Po prostu zupełnie nie wiadomo co się w tym stosie zwalonych na śródek pokoju papierów znajduje. O sprzeczki, którego trochę nagromadzone lepiej nie mówić, zwłaszcza, że niektóre urzędnicy są dość drogie — choćby stopery. Jak wiadomo, decyzją dyrektora postanowione zostało, że pracownia otrzyma cały szereg nowych i skomplikowanych aparatów do badań psycho-

logicznych. Tylko gdzie się to ustawi, tego nikt nie wie. Z usług pracowni korzystało wiele komórek organizacyjnych zakładu. Dużo pożytku miały z niej również organizacje działające w zakładzie. Prowadzono badania dotyczące fluktuacji, adaptacji społeczno-zawodowej, badania kadry mistrzowskiej, kontrolerów, brakarzy itp. Trudno byłoby wymienić cały zakres prac, gdyż był i na pewno powinien być bardzo szeroki. Tymczasem traci się poprzednie i nie kontynuuje się dalszych badań — słowem czysta strata.

Na jednym z plenarnych posiedzeń KZ PZPR podjęto ważną dla pracowni uchwałę, w której mówiło się o konieczności dalszego rozwoju tej placówki, zaopatrzenia w odpowiedni sprzęt, słowem uchwała bardzo wydatnie podnosiła rangę badań socjologicznych i psychologicznych, co trzeba uznać jako prawidłowe podejście organizacji partyjnej do problemów życia społecznego zakładu. Czyżby więc nie liczone się z decyzjami zakładowej organizacji partyjnej? Czy nie należałoby więc przypomnieć komuś o tym, że w przedsiębiorstwie jest kierownictwo polityczne, z postanowieniami którego trzeba się poważnie liczyć? St.

Metodą upraszczania...

ZAGADNIENIA związane z rozwojem świdnickiej kultury są niezwykle trudne. Z jednej bowiem strony mamy do czynienia z niedostatkami w zakresie bazy kulturalnej, spowodowanymi przyczynami obiektywnymi oraz pozostałymi kultury samej sobie, natomiast z drugiej strony nieproporcjonalne do warunków i możliwości zapotrzebowanie na różnego rodzaju formy działalności kulturalnej, jeśli już nie oryginalne to wysoce atrakcyjne. W środku natomiast są ludzie — pracownicy etatowi i działacze społeczni, reprezentujący różne kwalifikacje, często i poglądy na kulturę. Doprowadza to niekiedy do mniej lub więcej widocznych konfliktów, ale zawsze zmierzających do jednego celu — do poprawy stylu i metod pracy ideowo-wychowawczej w środowisku poprzez odpowiednie kierunki i formy działania kulturalnego.

Na ogół wszystko to, co robia nasze placówki kulturalne jest celowe i słuszne, wynikające z ogólnej polityki kulturalnej. Jeśli więc powstają konflikty, to wynikają one najczęściej na płaszczyźnie poszukiwań nowych dróg i nowych rozwiązań a także oceny pracy poszczególnych zespołów i jednostek. Dlatego też dziwi mnie takie opinie czy głosy w dyskusji, które upraszczają wagę zagadnień kulturalnych, sprowadzając często te konflikty w sposób zakamufłowany do „boczenia się” czy przerostu ambicji osobistych instruktorów. Nie bocz się więc instruktor domu kultury na aktywniejsze ZMS — lecz uważa, że nowo powstała placówka kulturalno-oświatowa jaką jest klub „Iskra”, kierowana przez młody, niedoświadczony w działalności kulturalno-oświatowej zarząd, powinna czerpać z doświadczeń tej, która istnieje i działa już dwadzieścia lat, z doświadczeń ludzi, którzy od wielu lat tkwią w tej działalności.

Nie ambicje osobiste odgrywają więc rolę w „konfliktach” między niektórymi instruktorami ZDK i działaczami ZMS, lecz problem szacunku młodych do starszych, ten sam problem, który spotykamy w pracy, na ulicy, w szkole — w codziennym życiu. „Dmuchiwanie w tę samą trąbę”

nie oznacza wcale, że dmuchać powinny dwie strony jednakowo, tym bardziej, że od dawna mówimy o wiodącej roli Zakładowego Domu Kultury w działalności kulturalnej środowiska. Jeśli więc do składu rady klubu „Iskra” nie poproszono żadnego instruktora ani kierownika ZDK i z pełnym szacunkiem dla doświadczeń pracowników ZDK nie zwrócono się o pomoc w rozwiązaniu problemów merytorycznych, to co ma czynić instruktor ZDK uważający, że tego typu placówka nie jest od latania dziur, a jej pracownicy zasłużyli sobie na szacunek ze strony aktywności młodzieżowej, który wyrósł między innymi wśród form wychowawczych stosowanych przez placówkę.

Ale przecież nie konflikt, o którym pisze autor artykułu „Kto z kim” w 15 numerze Głosu Świdnika jest tu najistotniejszy i w ogóle po co poświęcać mu tyle miejsca? Ważne jest to, że podczas kiedy wysiłki działaczy Domu Kultury zmierzają do zespolenia wszystkich sił i środków w kierunku podjęcia wspólnego działania wychowawczego o jednolitym kierownictwie i froncie działania, (tak mocno zresztą podkreślanego w programie pracy Zarządu Okręgu ZZMet, opracowanego po ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej), w placówce młodzieżowej dąży się do separacji w imię, być może, zdrowych ambicji, pokazania lepszej pracy, ale ambicji przetrastających sytuację, warunki i możliwości nowej placówki. Bo jeżeli mówimy o poprawie stylu i metod pracy kulturalno-oświatowej, to przede wszystkim osiągniemy ten cel przemysłowym i właściwie zaprogramowanym wspólnym działaniem. Jednocześnie ludzie zasłużeni i doświadczeni otrzymać powinni satysfakcję w postaci szacunku i życzliwego traktowania ich uwag. Bo działalność kulturalno-oświatowa to pole do działania dla ludzi umiejących szanować ludzką pracę, dla ludzi, którzy ponad osobiste ambicje podnoszą dobro placówek kulturalnych, dobro całego środowiska.

A właściwie, na dobrą sprawę trzeba dodać, że ZDK udziela pomocy klubowi w postaci sprzętu, opłat gospodarczych itp.

t J. Wargpas

Problem kiosków nadal nierozwiązany

Aż dziw bierze, że sprawy, które zainteresowanym winny zajmować sporo uwagi, nie mogą znaleźć ostatecznego rozwiązania mimo, że propozycji w tej materii było bardzo wiele. Rzecz dotyczy kiosków zaopatrujących pracowników zakładu w drugie śniadanie.

Początkowo wszystko rozbiło się o czas ich otwarcia. Tasiemcowe kolejki pochłaniające wiele czasu ludziom, których miejsce winno być przy stanowiskach pracy, tworzyły się w każdym czasie, zwłaszcza w godzinach porannych. Trzeba było aż zdecydowanego polecenia dy-

rektora naczelnego, aby sprawa niniejsza została unormowana. Choć i teraz można napotkać również duże zagęszczenie przy kioskach. Charakterystycznym jest jednak, że ów tłok robi się już na długo przed godziną 10, a i to wiele osób musi odejść z kwitkiem, gdyż piętnaście minut nie stwarza realnych możliwości dogodzenia wszystkim, chcącym z tej usługi skorzystać.

Dlatego też podczas wielu narad, które się na ten temat odbyły, nie godząc się na likwidację tej formy zaopatrzenia, szukano takiego rozwiązania, aby nie cierpieła na tym produkcja i aby pracownik mógł zaopatrzyć się w drugie śniadanie. Padało wiele śmiałych pomysłów. Jeden spośród nich był godny uwagi i z którym równie gorliwie się zainteresowane tą sprawą czynniki.

Chodziło o wprowadzenie systemu opartego o rozwojenie gotowych porcjowanych już i opakowanych śniadań. Oczywiście powstał natychmiast problem różnych apetytów i gustów, ale i na to znaleziono radę. Trzeba po prostu w przeddzień zebrać zamówienia, a przecież każdy może z dużym prawdopodobieństwem określić co zjadłby następnego dnia. W ten sposób z góry można też ustalić w jakie produkty należy zaopatrzyć placówkę przygotowującą posiłki.

A prawdę mówiąc co w tych kioskach można kupić kalorycznego do zjedzenia? Od dłuższego czasu słyszy się tylko narzekania i rzeczywiście (sprawdzaliśmy) asortyment jest bardzo ubogi. Czyżby więc zanosilo się na jeszcze jedną naradę i solenne zapewnienie MSZIZ, że się poprawi.

Obiecankami ciągle żyć przecież nie można. Jeśli okresowo brak wędlin, to można zastąpić je czym innym — przecież cechą handlowców jest prawdopodobnie przedsiębiorczość i szybka reakcja mająca na celu likwidowanie niedoborów w zaopatrzeniu.

Zywnienie w przedsiębiorstwach to jedno z ważnych osiągnięć naszego ustroju i tylko od ludzi zależy czy będzie ono właściwie rozumiane i załatwiane. Nie można się długo bawić w chowanie, nie można ludzi zwodzić obietnicami, że będą wyroby garmateryjne, a których jak nie było tak nie ma. Zjadłoby się gorący bigos lub salatkę, tylko dlaczego nie można tego wyprodukować i dostawić do zakładu. Za długo już czeka się na potwierdzenie prezesowskich słów.

— A szkoda. (St.)



To jeszcze nie jest to, ale w wydziale 04 przygotowano pod bańki z mlekiem i kawą odpowiedni kącik, gdzie można również dymić kubki i szklanki. W innych wydziałach bańki stawia się na ziemi lub na brudnych stołach. Foto: T. Głowacz

W naszym obiektywie



Zakończenie drugiego turnusu odbyło się z udziałem przewodniczącego RZ R. Mańki, kierownika działu socjalnego Marii Kubaty i innych. Odbyła się impreza z udziałem zespołów ZDK.

W naszym ośrodku kolonijnym przebywała (widoczna na zdjęciu) grupa dzieci z NRD.



Dyr. S. Kwieciński dziękuje wychowawcom za opiekę nad dziećmi a dzieciom złożył życzenia dobrych wyników w nauce i podobnie udanych przyszłych wakacji.

Zdjęcia: E. Urbańczyk

POWIATOWA PORADNIA WYCHOWAWCZO-ZAWODOWA

Powiatowa Poradnia Wychowawczo-Zawodowa mieści się przy Placu Kościuszkim w pomieszczeniach hotelu nr 11 — tel. 122-33. W dwóch gabinetach wyposażonych w testy i przyrządy do badań diagnostycznych zatrudniono cztery osoby. Kierownikiem placówki jest mgr Maria Jarczyńska a w skład wysoko-kwalifikowanego personelu wchodzi: mgr psycholog Danuta Kondziola, pedagog mgr Elżbieta Sekowska, oraz mgr Bożena Wyrostek.

Poradnia czynna jest w poniedziałki, wtorki i środy w godz. od 9-15 w czwartki i piątki do godz. 17. Naczelnym zadaniem tej placówki jest niesienie pomocy szkołom, rodzicom i młodzieży w zakresie wyboru zawodu, ze szczególnym zwróceniem uwagi na zawody mające decydujące znaczenie dla naszej gospodarki. Poradnia Wychowawczo-Zawodowa współpracuje z organami MO, z sądem dla nieletnich, z władzami oświatowymi, z okręgową poradnią tego typu w Lublinie. Każdy pacjent odwiedzający poradnię jest rejestrowany i zakłada się mu oddzielną teczkę. W poradni przeprowadza się badania psychologiczne dzieci mających trudności w nauce, badania diagnostyczne dzieci podejrzanym o niedorozwój psychiczny, badania psychologiczne dzieci 6-cio letnich wstępujących do klasy pierwszej.

W placówce udziela się instruktażu nauczycielom prowadzącym badania dojrzałości szkolnej, rodzicom i uczniom w sprawach trudności w nauce i kontaktach społecznych, sprawdza się również jak kształtuje się praca w terenie z trudnymi uczniami.

Personel placówki wysłucha pogadanki, odczyty dla uczniów, rodziców i nauczycieli, przeprowadza także badania indywidualne młodzieży klas VIII i XI pod kątem właściwego wyboru kierunku nauki i rodzaju kształcenia, udziela odpowiedzi na listy wymagające informacji i porady.

Jak wynika z powyższej relacji Powiatowa Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Świdniku, spełnia bardzo pomyślnie zadanie i szczególnie ci rodzice, którzy mają kłopoty z trw. trudnymi dziećmi powinni ją niezwłocznie odwiedzić. Pomoc i fachowe rady nie nie kosztują a rezultaty wizyt w poradni mogą okazać się bardzo skuteczne i pomocne dzieciom.

(M. K.)

Zespoły czekają na uzdolnionych

Nieco później jak w ubiegłych latach, z powodu trwającego remontu, Zakładowy Dom Kultury w Świdniku przyjmuje zapisy do zespołów artystycznych dziecięcych i dla dorosłych. Chętnym przypominamy, że dzieci w wieku od 7 do 14 lat mogą ubiegać się o przyjęcie do zespołu teatralnego „Bałka”, baletowego, recytatorskiego i plastycznego. Na dorosłych czekają zespoły muzyczne, klub piosenki, małych form teatralnych i taneczny.

Zapisy przyjmowane są w sekretariacie ZDK, codziennie w godzinach od 9 do 17, do dnia 30 września br.

(A.)

MARIAN NARCZYK LISTOWSKI

MYŚLI POPIELATE

— Człowiek nauczył się już pokonywać przestrzeń między-gwiezdną — najwyższy czas nauczyć się pokonywać przestrzeń międzyludzką.

— Podstawą wartościowania (rzeczy, zjawisk, faktów i ludzi) nie są obiekty oceny same w sobie, lecz nasze o nich wyobrażenia.

— Jakże niefortunnie mylą się ci, którzy uważają grzeczność za słabość — a to wielka siła.

— Najciszej wzywają pomocy ci, którzy jej najbardziej potrzebują.

— Są, co ocean mierzą kropłomierzem.

Szerzymy oświatę sanitarną



Komunikaty prasowe z ostatnich kilku tygodni, przynoszą nam dramatyczne wiadomości o walce z epidemią cholery w krajach Bliskiego Wschodu. Kroniki filmowe zarejestrowały dla nas cierpienia ludzi dotkniętych zarazkiem nazwanym „chorobą brudnych rąk”. Europa, a w niej Polska, nie notuje, na szczęście, wypadków zachorowań. Przyczynia się do tego niewątpliwie wyższy stan higieny i oświaty sanitarnej, szerzonej u nas wśród całego społeczeństwa. Lekarzom i higienistom pomagają w tej pracy farmaceuci a propaganda czystości i higienicznego życia jest dla pracowników aptek dodatkową funkcją, spełnianą obok przygotowywania i zaopatrywania społeczeństwa w leki. O tej właśnie formie pracy mówi kierowniczka apteki nr 121 w Świdniku mgr Genowefa Stefaniak.

— Higienę i oświatę sanitarną propagujemy na polecenie ministra zdrowia i opieki społecznej. Robimy to w różny sposób: poprzez wystawy uświadamiające skutki niehigienicznego życia — wymienię tu choćby ekspozycje: Lekomania i wynikające z niej choroby polekowe lub Znajomość grzybów jadalnych i trujących, za którą dołączyliśmy III ogólnopolską i I wojewódzką nagrodę ufundowaną przez ministra zdrowia. Wystawy oceniane były w rozpisanych konkursach, w których udział wzięły 63 apteki. Nagrody uznaliśmy więc za sukces.

— Wystawy przygotowujemy przez aptekę są bardzo przekonujące. Kto je wykonuje?

— Same ekspozycje są dziełem naszej utalentowanej koleżanki mgr Elżbiety Boguckiej. Ja mam obowiązek inicjować tego rodzaju działalność a całość wystaw przygotowują wszyscy pracownicy apteki.

— Jaki będzie temat następnej akcji sanitarnej?

— Lek, jego stosowanie, nadużywanie, przechowywanie i zabezpieczenie. Tę wystawę przy-

gotowujemy ze szczególnym pietizmem, zdając sobie sprawę ze skutków niewłaściwego obchodzenia się z lekami.

— Jak na starania apteki reagują pacjenci?

— Obserwujemy zainteresowanie naszą działalnością. Chętnie służymy radami i wyjaśnieniami wątpliwości z jakimi zgłaszają się do nas młode matki, ludzie starzy i wszyscy inni potrzebujący pomocy.

— Apteka, jak widać po wywieszonych na ladzie książkach, oferuje fachową literaturę?

— Tak, staramy się i tą drogą, poprzez kolportaż książek, przekazać społeczeństwu jak najwięcej wiedzy sanitarnej. Udać się to nam z powodzeniem. Np. w okresie od marca do grudnia ub. roku sprzedaliśmy 1272 broszurki, dotyczące pielęgnacji niemowląt, zapobiegania chorobom, dietetycznego odżywiania, utrzymania czystości itp. Jest to potwierdzeniem przydatności naszej pracy, co nas wszystkich, pracowników apteki, bardzo cieszy.

Rozm. ac.



Pomysłowa wystawa pouczająca o szkodliwości nadmiernej i niewłaściwego stosowania leków zorganizowana pod hasłem: „Lekomania groźnym nalożeniem”.

Kupujemy estetycznie

Po dość długim okresie budowy, lada dzień nowe targowisko przy ul. Świerczewskiego zaroi się od kupujących. Sprzedawcy jarzyn, owoców i kwiatów przeniosą się tu najpóźniej 15 września, zwalniając miejsce dotychczasowego handlu pod budowę Domu Nauczyciela.

Nowe targowisko, ogrodzone siatką, oświetlone, wyłożone kostką chodnikową i zazielenione trawnikami mieści pawilon z 12 kioskami, 16 straganami zastrzeżonymi i przedzielonymi szkiełkami a także stoły do sprzedaży koszykowej. Z 12 kiosków 7 stanowi własność prywatną, 3 MHD (z artykułami przemysłowymi) i 1 MSp.ZiZb oraz 1 MPGK (sprzedaż mięsa z uboju).

Nowe warunki zdecydowanie poprawiają estetykę i higienę handlu. Każdy kiosk bowiem ma centralne ogrzewanie, bieżącą wodę, światło elektryczne. Na placu jest również bieżąca woda a także, po wieloletnim oczekiwaniu, zbudowano tu... publiczny szalet. Dobrze by było, gdyby MPGK, zarządca targowiska, pomyślał o dozorcy tego przybytku, pilnującym tu porządku.

(eh.)

CZYTELNICY PISZA

„Różnice poziomów”

Na łamach naszej gazety dużo się czyta o różnych problemach i nie pozostaje to bez echa. Chcę i ja coś napisać, może mój głos będzie też głosem innych z tą samą sprawą związanych, ale do rzeczy:

Robią nam elewacje budynków, trzeba przysłać papier, pineski, tracić czas. Wybiłszy szyby. Pomimo monitów i skończonych bloków po myciu okien i sprzątnięciu mieszkania szyba nadal niewystawiona. Podobno do fir-

my, która robi elewacje, należało oddać paprapety z zaprawą. Zwróciłem się do kierownika tych robót aby mi wstawił szybę i oczyszczył parapety dopóki stoi rusztowanie. Odpowiedział mi: Panie a co panu korona z głowy spadnie jak pan sobie oczyści sam parapety, szyby jak przyjdzie czas to wstawimy. Tyle uzyskałem informacji. Zadzwońmy do administratora p. Krzemowskiego, który odpowiadał mi, że mam za wygórowane żądania. Nie wiem czy to są wygórowane żądania. Oplacił mi 120 złotych za mycie okien i skrobanie parapetów, bo żona mając zawroty

głowy tej pracy nie mogła zrobić. Szybki też niestety ani ja ani żona nie umiemy wstawić. Muszę zapłacić za wstawić, ale on to zdaje się tylko wybijać potrafi. Teraz kiedy mieszkanie sprzątnięte może przyjdą wstawić szybę zabrudzą mieszkanie, okna znów trzeba jakąś kobietę nająć aby je umyła. Biedne kolo... a pan przedsiębiorca zarabia duże pieniądze i czy my lokatorzy mamy jeszcze mu dokładać?

Administratora przechodzi obok tego obojętnie, czy nie ma jakichś czynników kontrolujących?

Stanisław Podnieśliński



Skorpion

(eh.)

Rozmowy o gospodarce

Realizacja Uchwały V Plenum KGPZPR w przedsiębiorstwach miejskich

Z sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR, dyrektorem MZBM Zdzisławem Pietroniem rozmawiamy o pracy partyjnej w przedsiębiorstwach miejskich Świdnika jej skuteczności i problemach z niej wynikających.

— Głównym problemem jakim aktualnie zajmuje się Komitet Miejski PZPR — mówi Zdzisław Pietron — jest realizacja uchwały V Plenum KC PZPR. Większość naszych przedsiębiorstw prowadzi działalność usługową, stąd też nie można zagadnień V Plenum rozpatrywać pod takim kątem jak w zakładach przemysłowych. Niemniej staramy się niektóre wzory przenosić na nasz teren, dopasowując je do określonych sytuacji i charakteru pracy poszczególnych zakładów uspołecznionych. Jedynie zakład chemiczny „Lubolin” we Franciszkowie przystąpił do wdrażania uchwały V Plenum KC z konkretnym programem działania, który zakłada specjalizację, modernizację i poprawę jakości, wzrost produkcji o 30 proc. w roku 1975 w stosunku do 1970.

Działająca na terenie zakładu komisja pracuje bardzo aktywnie. Główny nacisk kładzie przedsiębiorstwo na oszczędność materiałów między innymi przez modernizację parku maszynowego. Ważnym między innymi dla mieszkańców Świdnika jest to, że zakład przedstawia się na produkcję wyrobów z tworzyw sztucznych, eliminując produkcję farb i lakierów olejnych co oznacza, iż wkrótce zakład przestanie zanieczyszczać powietrze. Znikną więc przykre zapachy. Z pozostałych wniosków zgłoszonych przez komisję wymienić należy te, które dotyczą poprawy sytuacji na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy oraz działania w kierunku zmniejszenia absencji usprawiedliwionej i nieusprawiedliwionej. Konkretny program modernizacji produkcji wymaga nakładów w

wysokości 5 mln zł, które jednak w krótkim czasie zostaną odrobione. Warto również dodać, że organizacja partyjna „Lubolin” pracuje bardzo dobrze, inspirowa pracę komisji i skutecznie kontroluje wyniki tej pracy.

— Pod adresem miejskich przedsiębiorstw świdniczanie mają dużo uwag i postulatów. Co robi KM PZPR w zakresie realizacji tych postulatów?

W oparciu o materiały opracowywane przez komisję problemowe działające przy Komitecie prowadzimy na posiedzeniach egzekutyw analizę poszczególnych kierunków działania miejskich przedsiębiorstw z uwzględnieniem postulatów i wniosków mieszkańców. Trzeba przyznać, że podczas, gdy niektóre są realizowane, inne ciągną się przez lata. Wynika to między innymi z problemów kadrowych przedsiębiorstw. Brak jest np. takich specjalistów jak blacharzy, dekarzy i innych w związku z czym, przedłużają się terminy remontów budynków i napraw.

Istnieje pilna potrzeba generalnego rozwiązania tego problemu poprzez uruchomienie odpowiednich form szkolenia zawodowego właśnie w zakresie specjalizacji potrzebnej w działalności usługowej przedsiębiorstw miejskich. Miasto przecież rozwija się i zapotrzebowanie na tego rodzaju fachowców będzie wzrastać.

Obok tych problemów, spotykamy również rzeczy dziwne. Np. IV sekcja miasta nie ma punktów usługowych, co świadczy o błędnej polityce inwestycyjnej.

Oczywiście wszystkie te sprawy stanowią przedmiot zainteresowań Komitetu Miejskiego PZPR, wydaje mi się jednak, że przy obecnych stosunkach panujących na szczelu kierowania życiem miasta, konieczna jest ściślejsza niż dotąd współpraca między kierownictwem instytucji administracyjnych i politycznych WSK i miasta.

Rozm. Marian Kos

Gruszki na wierzbie

Wielkie upłyły cztery pełne intensywnie dni, w którym powołana przez PMNR w Świdniku komisja konkursowa oceniła i zaproponowała do nagród, dekoracji i wyróżnień 100 uczestników 100 rocznicę urodzin Lenina. Spośród więcej i mniej starannie udekorowanych okien wystawowych i domów wybrane najlepsze, postanawiając przyznać dyplomy uznania MHD, Spółdzielni Mieszkaniowej, aptece, restauracji Świdniczan, przedszkolu nr 1 WSK i miejskiej bibliotece.

Nagrodę pieniężną w wysokości 1000 zł przyznano personelowi sklepu perfumeryjnego MHD nr 13 za oryginalne, odbijające od pozostałych, udekorowanie okna wystawowego.

Zarówno dyplomy jak i nagroda są, jak dotychczas, przyznawane gruszkami rosnącymi na wierzbie. Organizator konkursu przez cztery miesiące nie zdołał ich wręczyć, zagrożeni czują się oszukani. Zawiedziona jest zwłaszcza spółdzielnia mieszkaniowa, znana w mieście z zamilowania do porządku i estetyki.

Tak właśnie zniechęca się ludzi do pracy społecznej.

Dzień działkowca

(Dokończenie ze str. 1)

tową „Piwonie”. Ogółem areal wszystkich ogrodów wynosił 14,76 ha. Korzysta 455 działkowców. W tym 1976 członków rodzin. Historii naszych ogrodów nie podaje gdyż obszernie pisałem o niej w roku ubiegłym. Dziś chcę pokazać wzorowych działkowców, którzy swoją pracą oraz postawą społeczną przyczynili się do takiego wyróżnienia:



Ogródek działkowy „Róża”.

Józef Jęczeń, Jan Knajdrowski, Zofia Góra, Mięczyński Słomach, Czesław Wartacz, Zygmunt Mikołajczyk, Lucjan Nowicki, Teodor Maksymuk oraz wielu, wielu innych, których nie sposób wymienić. Należy stwierdzić, że załoga tutejszego zakładu, zwłaszcza w ostatnim czasie przejawia wielkie zainteresowanie uprawą ogrodów działkowych. Ogółem posiadamy 230 poddań złożonych o przydział ogrodów działkowych, lecz do tej pory nie załatwionych z powodu braku potrzebnego arealu ziemi. Ogrody nasze, to już nie te, które istniały przed laty. Podniosła się ich estetyka, powstały nawet niebrzydkie altanki. Przy tym wszystkim należy stwierdzić wysiłek samych działkowców, zarządy ogrodów, oraz wszechstronną pomoc Rady Zakładowej, Robotniczej, KZ PZPR i dyrektora zakładu, która doprowadziła do tak okazałego dorobku. Dlatego też, z okazji



Zrywanie kwiatów z własnej działki to wielka przyjemność. Na zdjęciu p. Garbolowa przy tej miłej czynności.

Dni Działkowca w imieniu zarządu POD — oraz całej rodziny działkowców wielkie słowa podziękowań składam wszystkim wyżej wymienionym. Natomiast czytelników zapraszam do obejrzenia naszych ogrodów.

J. Piotrowski
przew. zarządu POD



Jan Leszczyński — rencista pokazuje nam owoce swojej pracy na działce.

Zdjęcia: T. Głowacz

Spacerkiem przez miasto

Codziennie rano między godziną 6-7 w kierunku naszego zakładu idą tłumy ludzi. Idą różnie, jedni wolno, prawie spacerkiem, inni szybko, niektórzy prawie biegają. Tempo zmienia się w zależności od godziny. Im bliżej godziny 7 tym jest szybsze.

Większość ludzi od wielu lat chodzi ciągle tą samą drogą, ma wyliczony co do minuty czas przejścia. Dla nich droga nie zmienia się, wychodzą z domu i prawie biegając dopadają bramy na minutę lub dwie przed syreną. Inni chodzą inaczej, wolniej. Ci mają czas na zmianę kierunku, mogą także przystanąć.

Zazwyczaj należą do grupy tych pierwszych, którzy z czołem zroszonym potem ledwie zdążą odbić kartę.

Ostatnio jednak przestawili się i należą do tych drugich, idąc do pracy zostawiając sobie 15-minutowy zapas na nieprzebrane wydarzenia i obserwacje. W ten sposób można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

Ograniczenie sprzedaży piwa w godzinach od 6 do 7 nie jest respektowane przez wszystkich kiosków. Założony widok przedstawia kiosk, przed którym stoi

duża grupa spieszących się mężczyzn, tupiących niecierpliwie nogami i spoglądających co chwila na zegarek, czekających z utęsknieniem na swoje „duże jasne”. Jeśli kończy się tylko na jednym, to jeszcze pół biedy, ale co może stać się wtedy, gdy ktoś robi sobie spacer przez 3 lub 4 kioski, jeśli w dodatku nie jadł śniadania? Jaki z niego pożytek przez kilka pierwszych godzin pracy?

Kioski nie prowadzą codziennie sprzedaży piwa. Najczęściej odbywa się to w poniedziałki, następnie dni po wypicie, czy jakichś bardziej popularnych imieninach, kiedy to rzęsa amatorów piwa gwałtownie rośnie.

Jeśli już mowa o piwie, to należałoby się chyba zastanowić, czy nie warto zlikwidować sprzedaży piwa w kioskach w ogóle, aby kioski przestały wyglądać jak kioski winogron, aby można było kupić cukier, czy chleb bez potrzeby wysłuchiwanie rodowodu swojej czy czyjejś rodziny do czwartego pokolenia włącznie, przedstawionej w najczystszej „polskiej łacinie”. Przecież inne miasta wprowadziły zakaz sprzedaży.

Jednym z „cudów” naszego miasta jest fontanna. Z tym, że jeżeli w innych miastach fon-

AVIA

SPORT I TURYSTYKA

TKKF

Czy tylko kondycja?

MOCNO zdenerwowani, ale bynajmniej nie zawiedzeni wracali do swych domów po lubelskich derbach pomiędzy Avią i Lublinianką kibice piłkarscy naszego klubu. Był to twardy i dramatyczny pojedynek, który zdaniem wielu obserwatorów dzięki dużemu szczęściu, wygrała Lublinianka 1:0. Darując sobie opis przebiegu spotkania, który znają dobrze sympatycy piłki nożnej z prasy wojewódzkiej, postaramy się dziś przytoczyć pomocowe refleksje i uwagi kibiców na temat gry obydwu drużyn, które naszym zdaniem słusznie wskazują na przyczynę porażki naszego zespołu z drużyną wojskowych. Za punkt wyjściowy weźmiemy oczywiście porównanie gry obydwu zespołów. Trener Avii — Tomasz Wojewódzki wystawił do meczu z Lublinianką młody zespół, o żelaznej kondycji i niespotykanej ambicji. W meczu z Lublinianką dla żadnego z zawodników Avii w ciągu 90 minut gry nie było straconej piłki. Dochodziło nie raz do takich sytuacji, że np. ograny przez zawodnika wojskowych, piłkarz Avii, potrafił zawrócić w pełnym biegu z po-

wrotem i dogonić po raz wtóry zawodnika wojskowych po to, by znów z nim walczyć o piłkę.

Pod względem kondycji, a niekiedy i szybkości byliśmy lepsi od naszych przeciwników. Coż jednak z bezustannego, chaotycznego parcia w przód, harowania i desperackich zrywów gdy się nie myśli i nie gra taktycznie. Żelazna kondycja, ten jedyny warian nie zawsze skutkuje. W ten sposób można było wygrać, owszem, z młodszą, mało doświadczoną drużyną Warmii aż 4:0, ale na Lubliniankę, to jedynie lekarstwo, niestety, nie wystarczyło.

DLA odmiany trener Lublinianki Waldemar Bielański, wystawił do meczu z Avią zespół dobry technicznie, a co chyba najważniejsze, składnie kombinujący i grający konstruktywnie. I kiedy nasi szarżowali i trwonili niekiedy bezużytecznie siły, kopiąc na ślepo piłkę górą i do przodu, Lublinianka zwiniała grę wybijając z uderzenia świadniczan, a piłka toczyła się najczęściej po ziemi. I tym właśnie — techniką i taktyką, nie żadną inną bronią zostaliśmy pokonani w derbach przez drużynę wojskowych.

Jaki więc z tego drugi wniosek? Naszym zdaniem bardzo prosty. Potrafilismy po wielu staraniach i zabiegach wprowadzić do drużyny silnych, zdrowych i młodych zawodników. Dostaliśmy więc do ręki, innymi słowy, dobry materiał. Trzeba więc z tego materiału wykołować zgrany profil zespołu piłkarskiego, tzn. trzeba i dobrego rzemieślnika. A jeżeli nie jednego to może nawet i dwóch, gdyż inaczej zniszczymy ten materiał. Kto ma się podjąć tego zadania, nie nasza to już sprawa o tym

niech decyduje zarząd klubu. Rozmawialiśmy na ten temat przelotnie po meczu z jednym z wiceprezesów naszego klubu. Oświadczył nam, że skoro zrobiono już tak wiele, to należy mieć nadzieję, że i w sprawach szkoleniowych sytuację trzeba będzie również uzdrowić. Jeżeli chodzi o punkty, jak dotąd nie ma powodów do rozpacz, a na temat wszechstronnej gry naszej drużyny trzeba będzie rzeczywiście nieco więcej pomyśleć i zadziałać.

I chyba tak jest rzeczywiście. Każda bowiem następna runda rozgrywek niesie zawsze nowe niespodzianki, nie wykluczając zmian liderów.

(MK)

Więcej takich spotkań

1 godzinę i 45 minut trwał towarzyskie spotkanie w piłce siatkowej pomiędzy drużynami „starszych panów” z Rady Robotniczej i z Rady Zakładowej. Pierwsze dwa sety wygrała gładko Rada Robotnicza, a trzy następne należały już do Rady Zakładowej. Mecz obfitował w humorystyczne momenty ale nie brakowało w nim również twardej, nieustępliwej walki o piłkę. Najlepsi w zwycięskim zespole Rady Zakładowej to niewątpliwie: Henryk Kurek, Bolesław Szczepaniak, Jerzy Berent i Ryszard Knap, w zespole Rady Robotniczej wyróżnili się natomiast bombardier Władysław Malicki oraz Bolesław Białek i Roman Wallner.

Przebieg spotkania obserwował przew. RR — tow. B. Grabowski i sekretarz Ogniska TKKF Bolesław Szalach.

Sędziowali z dokładnością komputerów Marian Smoliński i Kazimierz Wójtowicz.

(K.)

Listy do redakcji

Z zainteresowaniem przeczytałem krytyczny artykuł zamieszczony w nr 12 (263) Głosu Świdnika dotyczący egzaminów wstępnych do szkół średnich w hr. oraz polemizującą z nim wypowiedź nauczyciela p. Cezara Molikę w nr 13 (264) „Czy egzamin z matematyki był trudny?”

Zgadzałem się całkowicie ze stanowiskiem Redakcji, że temat drugi z matematyki był zbyt trudny dla ósmoklasistów, a także różnił się bardzo poziomem w stosunku do pierwszego. Egzamin był więc nie sprawdzianem wiadomości zdających lecz loterią.

W gronie kilku osób (technicy i inżynierowie) posługując się treścią zadania podaną w Głosie przez p. Molikę, sami nagłowiliśmy się nim go rozwiązywać.

Tak więc zadanie to mogłoby być raczej tematem egzaminu wstępnego do szkoły średniej niż Wyższej Szkoły Technicznej.

Ciekawe jaka byłaby opinia Ministerstwa Oświaty na tegoroczny dobór tematów lubelskiego ośrodka metodycznego i jak wypadłby konfrontacja z tematami egzaminów wstępnych w innych województwach.

Nie wiem także na czym opiera p. Molik swój sprzeciw twierdzeniu autora artykułu w Głosie Świdnika z dn. 22.VII br. o doniosle szerszego przygotowania kandydatów ze szkół wiejskich.

Przecież jest to oczywista i znana od dawna wiadomość oświatowa: bołaczka naszego szkolnictwa.

By nie być posądzonym o bezpodstawną polemikę z p. Molikiem na powyższy temat, w załączeniu przesyłam artykuł pt.: „Różnice poziomu” zamieszczony w „Życiu Warszawy” nr 119F z dn. 28.VII br., w którym w oparciu o przeprowadzone badania jasno i niewzruszenie sformułowane są przyczyny różnic szkół wiejskich w stosunku do szkół wiejskich i małopolskich.

W świetle powyższego artykułu wywoody Redakcji Głosu Świdnika są jak najbardziej słuszne.

Staly czytelnik Głosu
Jan Kowalski

Przykry wypadek

Niedawno w Świdniku przy ulicy 22 Lipca miał miejsce wypadek, który o mało nie zakończył się bardzo tragicznie. Przejeżdżająca na rowerze, po placu zabaw, dziewczynka, zrzuciła głowę o rozwieszony sznur do suszenia bielizny. Upadek zakończył się wstrząsem mózgu i pobyt w szpitalu.

We wszystkich blokach w Świdniku urządzone są suszarnie na bieliznę, tymczasem niektóre panie domu rozwieszają sznury gdzie popadnie. Na trawnikach, deptacze przy okazji, na boiskach, nad chodnikami itp. Bielizna na słońcu schnie szybciej, ale takie praktyki są niedozwolone. Bądź co bądź to miasto, a plac zabaw służy innym celom. Apelujemy więc do MRN, aby poprzez podległe sobie komórki zarządzania zwrócić uwagę na te niebezpieczne i nieestetyczne praktyki.

(mak.)

Adres redakcji: WSK — Świdnik
k. Lubina, tel. 12061, wewn. 240.
Druk. przyzakładowy WSK-Świdnik.
Zam. 942 z d. 31.8.70 r. 1800 Z-8